TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

CO KAŻDY POLAK POWINIEN WIEDZIEĆ O NACJONALIZMIE UKRAIŃSKIM?

Bogumił Grott · 19 lipca 2024



O ile pewna wiedza o zbrodniach ukraińskich funkcjonuje w obrębie społeczeństwa polskiego mimo jej długotrwałego marginalizowania czy wręcz tępienia przez różne czynniki w kraju i na emigracji, to wizerunek ukraińskiego nacjonalizmu jest dość niejasny. Przyczyniły się do takiego stanu rzeczy zideologizowane interpretacje samego zjawiska nacjonalizmu, jakimi karmiono nas w latach PRL-u, co też dalej czynią w sposób nieco zmodyfikowany obecne środowiska liberalno-lewicowe. Pomijano na ogół kwestie zróżnicowania tego kierunku oraz rolę kultur i religii poszczególnych narodów wyznaczających aksjologiczne ramy dopuszczalnych zachowań.

Nad rozpowszechnioną terminologią zaciążyła już w latach 20. ubiegłego wieku również polityka II Międzynarodówki, która wszelkie ruchy antylewicowe oraz antyliberalne „ochrzciła" mianem faszyzmu, stawiając je tym samym w jednym rzędzie z reżimem Mussoliniego. W powodzi takich opinii, jak i innych przyczyn niewiele mających wspólnego z niezależną naukową analizą, utonął także nacjonalizm ukraiński, nie tylko jako doktryna ściśle polityczna, ale i jako nadający jej szczególny wyraz system wartości. Przyjrzyjmy się więc temu bliżej.

Najpierw zatrzymajmy się przy kwestii czynników, które zamazują właściwy obraz tego kierunku. Jest ich

co najmniej kilka. Już w latach rządów sanacji obowiązywała doktryna, że ZSRS można rozbić przy pomocy narodów zamieszkujących to państwo, które jednak pragną wolności i niepodległości. Takim narodem mieli być przede wszystkim najliczniejsi wśród nich Ukraińcy. Dlatego też polityka w stosunku do tej mniejszości w Polsce była stosunkowo liberalna (tzw. eksperyment wojewody Józewskiego), a zakres swobód znaczny. Znamiennym faktem jest, że główna teoretyczna praca ideologa ukraińskiego Dmytra Doncowa pt. *Nacjonalizm* swobodnie wyszła drukiem w Żółkwi pod Lwowem. Doktryna sanacyjna poprzestawała na koncepcji państwowej asymilacji mniejszości narodowych, wstrzymując się na tym polu przed polityką właściwą dla kierunków nacjonalistycznych, które praktykowały ich wynaradawianie.

Taka sytuacja oznaczała możliwość działania na terenie II Rzeczypospolitej różnych organizacji i osób związanych z nacjonalizmem ukraińskim, byleby tylko nie wchodziły w konflikt z obowiązującym prawem i wykazywały się oficjalnie lojalnością w stosunku do państwa polskiego. W takiej sytuacji mógł dość swobodnie działać wspomniany wyżej Doncow, zwłaszcza, że jego doktryna definiująca pożądany kształt nacjonalizmu ukraińskiego miała charakter wyraźnie antyrosyjski. Sugerował on w niej konieczność wyzwolenia narodu ukraińskiego spod wszelkich wpływów rosyjskich, nie tylko w sensie politycznym, lecz także kulturowym i mentalnym.

Doncow walczył z ukraińskim „prowansalstwem", pod którym to mianem rozumiał dużą zależność Ukraińców od wpływów nie tylko polityki, ale także i kultury rosyjskiej. Jego skojarzenia sytuacji ukraińskiej z Prowansją było bardzo trafne, gdyż kraina ta, pierwotnie wysoko rozwinięta, w ciągu wieków została zdominowania przez północną Francję. W ówczesnej Polsce, która popierała tzw. prometeizm, taka postawa nie mogła być niemile widziana, a również i dzisiaj jest praktykowana w naszym kraju. W latach II Rzeczypospolitej zwłaszcza w kręgach piłsudczykowskich uważano, że nacjonalizm ukraiński da się skanalizować przeciwko Rosji sowieckiej, zyskując w ten sposób wyraźny atut i nic nie tracąc w zamian. Rachuby takie okazały się jednak całkowicie błędne. Zauważano jedynie tyko antyrosyjski i polityczny aspekt problemu ukraińskiego. I tak też, jak można sądzić, myśli się w wielu środowiskach politycznych w Polsce jeszcze dzisiaj.

Patrząc na problem ukraiński z perspektywy wydarzeń, które doprowadziły w końcu XX wieku do dekompozycji ZSRS oraz zainspirowały dalszy rozwój wypadków na Ukrainie, trzeba przypomnieć pogląd Zbigniewa Brzezińskiego. Stwierdzał on, iż niepodległe państwo ukraińskie nie było wyśnionym ideałem milionów jego mieszkańców. Było bowiem pewnym kaprysem historii i „produktem" rozpadu ZSRS. Mieszkańcy wschodniej i południowej Ukrainy, jeśli nie są nawet Rosjanami, to zostali w dużym stopniu zrusyfikowani. Pamiętajmy, że tereny te należały do lat 80. XVIII w. do Chanatu Krymskiego, a dopiero w następnych dekadach zaczęła tam docierać kolonizacja słowiańska. Inna sytuacja jest na zachodzie kraju, który do roku 1939 znajdował się w granicach Polski. Tam nacjonaliści – kontynuatorzy OUN – mieli zdolność „reanimacji" narodu i nadania mu ponownie aktywnego charakteru po latach sowietyzacji i połączonej z nią rusyfikacji.

O roli ukraińskich nacjonalistów i ich mitu w procesie uświadamiania narodowego w wieku XX i dziś prof. Włodzimierz Pawluczuk – socjolog i religioznawca w książce poświęconej współczesnej Ukrainie pt. *Ukraina. Polityka i mistyka,* wydanej w samym końcu XX w. – pisał, co następuje:„Nie byłoby niepodległej Ukrainy, nie byłoby historii narodu ukraińskiego jako narodu politycznego, walczącego o pełną niepodległość, gdyby nie nacjonalizm, gdyby nie UPA, gdyby nie narodowy fanatyzm jednostek opętanych szaleńczą ideą stworzenia z amorficznej «ruskiej» masy bitnego, znaczącego dziejowo narodu. Los

Ukrainy byłby podobny do losu Białorusi. Jeśliby wykreślić z dziejów Ukrainy zawartość ideową i działalność nacjonalistów, w tym przede wszystkim UPA, to kultura i historia Ukrainy nie zawiera treści, które by dawały szanse na legitymizację pełnej niepodległości tego kraju".

Głównym reprezentantem ukraińskiej myśli nacjonalistycznej stał się Dmytro Doncow. O randze i zakresie jego wpływów tak pisał na łamach paryskiej „Kultury" Józef Łobodowski: „gdy chodziło [w latach II RP] o znaczną część społeczeństwa [ukraińskiego], a zwłaszcza o młode pokolenie, [Doncow] był niemal wyłącznym władcą uczuć i myśli. Młodzi nacjonaliści z OUN widzieli w nim przywódcę z powszechnej nominacji, ideologa o niewątpliwym autorytecie, niemal narodowego proroka". Nieco inaczej, choć podobnie scharakteryzował jego rolę dr hab. Wiktor Poliszczuk, autor liczącej około 2500 stron pracy *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego jako odmiana faszyzmu*. Jego zdaniem „istnieje oczywista spójność między doktryną D. Doncowa, programowymi (i innymi) uchwałami i postanowieniami OUN oraz praktyką ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, poczynając od UWO [Ukraińska Wojskowa Organizacja] poprzez OUN i na UPA kończąc, od 1920 do 1950 roku".

Doncow nakreślił w wymienionej tu pracy nie tylko ramy ideologiczne ukraińskiego nacjonalizmu, ale sformułował jego aksjologiczne podstawy różniące się diametralnie od kształtów wielu innych doktryn nacjonalistycznych. Na pierwszy plan wysuwa się zawarta w jego tekstach **filozofia człowieka** i ściśle związana z nią cała **filozofia społeczna** oraz zaprezentowana tam aksjologia, stanowiąca rdzeń szowinistycznego nacjonalizmu o skrajnym charakterze.

> Takiej aksjologii nie posiadał nigdy nacjonalizm polski w żadnej ze swoich odmian, nie mówiąc już o tzw. „młodych" lansujących w końcu międzywojnia ideę Katolickiego Państwa Polskiego Narodu, jak też i o uznawanej przez wielu za „neopogańską" doktrynie Zadrugi na czele z jej głównym teoretykiem Janem Stachniukiem, która to stanowiła tylko swoistą ideologię pracy i rozwoju gospodarczego.

CZYTAJ TAKŻE: Jan Stachniuk jako kontestator ideologii młodej generacji ruchu narodowego

Dlatego też próby stawiania jakichkolwiek znaków równości między nacjonalizmem polskim a ukraińskim stanowią duże nadużycie lub są świadectwem braku orientacji danego badacza w problematyce wykraczającej poza faktografię historyczną. Metodolog historii profesor Topolski krytykował więc tzw. „historię wydarzeniową", pozostawiającą poza rozważaniami istotne problemy dziejowe.

Jaki więc system wartości proponował Doncow? Z jego *Nacjonalizmu* dowiadujemy się, że naród – „nacja" stanowi osobny gatunek w przyrodzie. Nacje pozostają więc między sobą w stanie nieustającej wojny, walcząc pomiędzy sobą o miejsce pod słońcem i prawo do istnienia. Innej dla nich alternatywy Doncow nie przewiduje. Tak widziany przez tego ideologa świat miał być światem wojen narodu ukraińskiego ze wszystkimi, o przestrzeń, o panowanie, o zniszczenie konkurentów i przeciwników. W takim świecie naród – „nacja" staje się wartością najwyższą, wyrastając ponad Boga i wszystkie inne wartości szanowane przez cywilizowane narody. Hasłem, które propaguje Doncow jest „Nacja ponad wszystko".

Także stosunki panujące wewnątrz niej miałyby być odbiciem świata zwierzęcego. Powinna tam obowiązywać hierarchia, na czele stałby wódz o nieograniczonej władzy. Widzimy tu jasno strukturę wła-

ściwą dla włoskiego faszyzmu i hitleryzmu. Wódz miałby do dyspozycji tzw. mniejszość inicjatywną – kategorię ludzi uznanych za lepszych od reszty narodu, który w swojej masie byłby przez przywódcę traktowany dość pogardliwie. Ta mniejszość inicjatywna miałaby prawo stosowania wobec reszty społeczeństwa „twórczej przemocy", co oznaczało przy zupełnym nieliczeniu się przewodniej elity z opinią społeczną szerokie stosowanie przymusu i represji. Taką praktykę widzimy już w obrębie UPA, gdzie terror w stosunku do członków był na porządku dziennym. Ową mniejszością inicjatywna był OUN. Mamy tu więc do czynienia z dyktaturą jednej partii, która powinna zdynamizować i podporządkować sobie masy, a opornych i sceptyków po prostu usuwać albo też nawet fizycznie likwidować. Wiele takich wypadków jest znanych z historii OUN. Aktywizacja narodu według Doncowa miałaby odbywać się zgodnie z pewnymi zasadami, które nazywał on „siłami motorycznymi nacjonalizmu ukraińskiego".

Na pierwszym miejscu ideolog ten stawiał wolę. Uznawał ją za czynnik decydujący o istnieniu narodu – „nacji". W związku z tym pisał: „na tej woli (nie na rozumie), na dogmacie (nie na udowodnionej prawdzie) [...] musi być zbudowana nasza narodowa idea".

Drugim czynnikiem była siła. Tu Doncow powoływał się na Darwina, mówiąc: „Teoria Darwina tłumaczy postęp zwycięstwem silniejszego nad słabszym w nieustannej walce o byt".

Przemoc to kolejna siła motoryczna ukraińskiego nacjonalizmu. Doncow poucza swoich czytelników, że: „bez przemocy i żelaznej bezwzględności niczego w historii nie stworzono [...] przemoc, żelazna bezwzględność i wojna oto metody, przy pomocy których wybrane narody szły drogą postępu",i dodaje za Sorelem: „przemoc to jedyny sposób, pozostający w dyspozycji [...] narodów zbydlęconych przez humanizm". Doncow tak rozumie rolę nacjonalistycznej elity –mniejszości inicjatywnej:„ustanawia [ona] swoją prawdę, jedyną i nieomylną, młotem wbija tę wiarę i tę prawdę w zbuntowane mózgi ogółu, bezlitośnie zwalczając niedowiarków".

CZYTAJ TAKŻE: Paweł Kowal – sługa narodu ukraińskiego?

Tym samym wyklucza wszelki pluralizm, zapowiadając reżim totalitarny. Ekspansja jako siła motoryczna nacjonalizmu ukraińskiego wynika z uznania narodu – „nacji" za gatunek w przyrodzie. Doncow powołuje się tu na Woltera, według którego „pragnienie świetności swego kraju oznacza pragnienie nieszczęścia swoich sąsiadów", i dodaje od siebie:„ekspansji swego kraju wyrzeka się tylko ten, u kogo całkowicie obumarło poczucie patriotyzmu. Prawo ekspansji istniało, istnieje i istnieć będzie. Absurdem jest ogólnoludzki punkt widzenia w polityce". Doncow uznaje Ukraińców za naród wybrany. Według jego słów są oni stworzeni z gliny, z jakiej Bóg tworzy narody wybrane. Najczęściej kwalifikuje się takie stwierdzenia jako przejaw rasizmu.

Kolejnymi siłami motorycznymi ukraińskiego nacjonalizmu są jeszcze: **fanatyzm, bezwzględność** i **nienawiść**. Według Doncowa „fanatyk uznaje swoją prawdę za objawioną, którą mają przyjąć inni". Stąd też płynie jego agresja i brak tolerancji wobec innych poglądów. Fanatyzm, jak twierdzi ten autor,jest zbudowany na głęboko zakorzenionej skłonności do konfrontacji, a nie do współpracy.Także**amoralność** zajmuje ważne miejsce w katalogu cech ukraińskiego nacjonalizmu spod znaku OUN. Celem „moralności" wyznawanej przez ten nacjonalizm jest „silny człowiek", a nie człowiek wogóle.W walce o byt, którą przyjmuje Doncow i jego uczniowie jako naczelną zasadę, obce jest moralne pojęcie sprawiedliwości i i miłości.Według niego„tylko filistrzy oraz ludzie z obumarłym instynktem życia postępują moralnie i odrzucają wojnę, zabójstwa i przemoc. W przyrodzie nie ma bowiem humanizmu i sprawiedliwości. Jest tylko siła

(życie) i słabość (śmierć)".

Oto podane w największym skrócie podstawowe zasady ideologii OUN wyłożone w *Nacjonalizmie,* głównej pracy naczelnego ideologa ukraińskiego nacjonalizmu Dmytro Doncowa., który poza bieżącą polityką sięgnął także w sferę wartości.Jak widać, są one duchem bardzo bliskie nazizmowi.

> Podobnego języka nie dostrzeże czytelnik w żadnej publikacji polskich nacjonalistów, co należy podkreślać bardzo mocno. Był to inny świat!

Tu trzeba zastanowić się jeszcze nad kwestią, na jaki grunt społeczny padały podobne zachęty i propozycje nacjonalistów z OUN i UPA. Aby uzmysłowić sobie ich wagę i siłę sprawczą, trzeba przypomnieć o sytuacjach, kiedy to nacjonalizm ukraiński jako typ ideologii nie dotarł jeszcze do mas, a masy te nawet nie były szczególnie zainteresowane niepodległością. Mamy tu na uwadze lata po upadku caratu, kiedy to na Ukrainie zaczęła się anarchia.

Opisy życia na terenach Żytomierszczyzny i Kijowszczyzny, ukazane nam przez mieszkające tam wówczas polskie pisarki, dostarczają przerażających obrazów. Wznawiane niedawno powieści Zofii Kossak-Szczuckiej *Pożoga*oraz Marii Dunin-Kozickiej *Burza od wschodu*przedstawiają sceny wstrząsające. Miejscowe ukraińskie chłopstwo, chcąc rugować z ziemi tamtejszych polskich właścicieli, którzy wraz ze współżyjącą z nimi inteligencją i innymi kategoriami ludności polskiej stanowili wówczas około 5% populacji wymienionych regionów, dopuszczało się na nich rozmaitych bestialstw. Na kartkach wspomnianych właśnie książek można dowiedzieć się o wyłupywaniu ofiarom oczu, zakopywaniu żywcem i innych wymyślnych torturach. Nie były to zbrodnie inspirowane przez jakieś organizacje ani ideologie. Miały one charakter inicjatyw indywidualnych, ale dobitnie świadczyły o poziomie moralnym ukraińskiej wsi. Ich mieszkańcom chodziło o własne korzyści, o ziemię, a nie o własne państwo.

Nic dziwnego, że w dwadzieścia parę lat później na zachodnim Wołyniu będącym do roku 1939 częścią II Rzeczypospolitej, a później we Wschodniej Małopolsce doszło do inspirowanych już przez nacjonalistów z OUN masowych i szczególnie wyszukanych bestialskich aktów zbrodni na masową skalę, które według obliczeń badaczy miały pochłonąć życia ponad 120 tys. zamordowanych Polaków. Obliczeniami strat polskich zajmowali się różni autorzy, a należał do nich także wymieniony już wyżej Wiktor Poliszczuk, który w swojej książce *Dowody zbrodni OUN i UPA*wydanej w Toronto w 2000 r. przedstawił w sposób udokumentowany tragiczne wydarzenia martyrologii Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach okupacji niemieckiej.

Bardzo interesującą sprawą jest również opinia dotycząca ukraińskiego nacjonalizmu na terenach II Rzeczypospolitej przekazana w pracy jednego z ukraińskich biskupów grekokatolickich Grzegorza Chomyszyna. Nosi ona tytuł *Problem ukraiński* i została wydana w miesięcznik „Nasza Przyszłość" w roku 1933. Autor był bardzo krytyczny w stosunku do współczesnego mu nacjonalizmu ukraińskiego. Jak można wnosić na podstawie jego pracy, stał on także na gruncie nacjonalizmu, ale miał to być nacjonalizm pozytywny**,** czyli respektujący wartości chrześcijańskie. Wśród Ukraińców zamieszkujących ziemie II Rzeczypospolitej nie dostrzega on jednak takiego. Ten, który się tam rozwija, to wg słów biskupa „obłędny nacjonalizm, [który] prowadzi do pogańskiego światopoglądu".

W cytowanej tu wypowiedzi padają także i takie słowa, jak „destrukcyjny", „zatruty" czy „wypaczony"i takim w rzeczywistości można nazwać światopogląd Dmytro Doncowa i innych mniej ważnych ideologów z tego samego kręgu, powiązanego w taki czy inny sposób z złożoną w 1929 r. OUN i późniejszymi jej frakcjami. Tego typu ideologia mogła znaleźć podatny grunt jedynie w społeczeństwie o powierzchownej religijności i wśród materialistycznego duchowieństwa, jak pisał Chomyszyn. Wypowiedział się on także w następujący sposób o religijności współczesnej sobie inteligencji: „ogół inteligencji naszej [...] albo jest liberalny, albo też ateistyczny, [...] Reszta zaś to katolicy raczej z imienia". Z dalszej treści pracy Chomyszyna można się dowiedzieć, że duchowieństwo nie potrafiło czy też wcale nie chciało podporządkować ideologii nacjonalistycznej wartościom katolicyzmu, a wręcz odwrotnie, dopuszczało dominację darwinistycznego nacjonalizmu nad sferą religii. Biorąc pod uwagę właściwości tamtejszych mas, skutki okazały się tragiczne. Tymczasem wśród społeczeństwa polskiego zachodził proces „zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową". Był to proces odwrotny.

Współcześni nacjonaliści ukraińscy nawet demonstrując w rozmowach przychylny stosunek do obecnej Polski i chęć utrzymywania z nią pozytywnych stosunków – co jest potrzebne Ukrainie zwłaszcza wobec wojny z Rosją (np. Prawy Sektor) – nie chcą o tym mówić. Proponują porzucenie sporów historycznych i wiadomo, czemu ma to służyć. Nie udają się więc próby przeprowadzenia ekshumacji Polaków pomordowanych przez UPA i jej współpracowników. Nasze władze nie umieją załatwić tej sprawy lub opór Ukrainy jest zbyt duży, przez co nic się nie dzieje na tym polu. Niektóre grupy nacjonalistów mówią natomiast o rewindykacjach terytorialnych od naszego kraju (np. Socjal-Nacjonalna Asambleja). Chodzi im o 19 pogranicznych polskich powiatów.

Niepokojący jest sposób myślenia o problematyce ukraińskiej, jaki reprezentują rozmaite środowiska w obecnej Polsce. Opublikowana w ubiegłym roku książka Marka Wojnara *Imperium ukraińskie. Źródła idei i jej miejsce w myśli politycznej ukraińskiego nacjonalizmu integralnego w pierwszej połowie XX wieku* szczegółowo opowiada o różnych imperialnych pomysłach ukraińskich, które najczęściej miały charakter czysto teoretyczny i życzeniowy bez wpływu na jakąkolwiek rzeczywistość polityczną. Były natomiast wyrazem tęsknot do panowania Ukrainy nie tylko w Europie, ale nawet i na sporych przestrzeniach Azji, gdzie kolonizacja ukraińska docierała w miarę zawłaszczania kolejnych połaci tego kontynentu przez carską Rosję. Roi się tam od perspektyw ujednolicania narodowościowego tych obszarów, które przecież nie były i nie są jednolite pod tym względem. Problem polityki narodowościowej jest wprost wpisany w kwestie geopolityczne i imperialne. Autor jednak nic właściwie na ten temat nie pisze, a jeżeli już coś, to bardzo zdawkowo i bez roztrząsania tego tematu. Problematyka geopolityczna jest właściwie związana z etniczną, dotyczy bowiem przestrzeni, na której mogą bytować albo wszyscy razem, albo tylko ci, a nie inni.

Wręcz aroganckie jest tam też potraktowanie dorobku naukowego dra hab. Wiktora Poliszczuka, którego praca habilitacyjna, jak i cały dorobek naukowy został pozytywnie oceniony przez piszącego te słowa jako recenzenta jego habilitacji. Zresztą zgodni w tej sprawie byli również pozostali recenzenci.

Podobnie dr Wojnar potraktował książkę Lucyny Kulińskiej *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*. Autorka podjęła w niej temat „fatalny" dla sympatyków ukraińskiego nacjonalizmu, jak też i oportunistycznych historyków, którzy najchętniej starają się przemilczać różne wstydliwe momenty ukraińskiego nacjonalizmu ze względu na wiejące w bieżącej polityce wiatry lub osobiste korzyści. Tu nie chodziło o jakąś krytykę z wyszczególnianiem

napotkanych niedociągnięć, ale prostą anihilację autorów i ich dzieł. Wydaje się, że problem tytułowy książki Kulińskiej zasługuje na uwagę, gdyż dotykał żywotnych problemów II Rzeczypospolitej. Tym trudniej go ignorować.

Piszącemu te słowa przypomina się wypowiedź radiowa Jerzego Giedroycia, w której stwierdził, że zagadnienie mordów UPA na Polakach powinno po prostu „zostać zapomniane". Pozostając z nim w kontakcie listownym nie zdążyłem zareagować na to w odpowiedni sposób, bo dokładnie w dwa tygodnie po tym wystąpieniu już nie żył. On również nie dopuszczał do głosu Wiktora Poliszczuka i nie chciał w „Kulturze" publikować żadnych jego tekstów. Natomiast królowali tam Ukraińcy, a dyskusja – jeżeli można tak nazwać nieliczne wypowiedzi o okupacyjnych zbrodniach Ukraińców – była w swojej formie zbliżona do sposobu podchodzenia do różnych niewygodnych tematów w propagandzie PRL-u. Przedstawiłem to w osobnym artykule pt. *Problematyka ukraińska w paryskiej „Kulturze" w latach 1989–2000* zamieszczonym w „Sprawach Narodowościowych"z 2007 r.

Jak sobie przypominam, to jeden z autorów występujących na łamach paryskiej „Kultury" po prostu kwitował„to była wojna"i takie podsumowanie miało wystarczyć jako odnoszenie się do popełnianych zbrodni. Wojnar w swojej książce, która jest zbiorowiskiem drobiazgowych faktów, nie bierze pod uwagę, jakie postacie tworzyły ramy dla całych formacji politycznych, a jakie były twórcami szczegółowych propozycji. Jak widać nie czuje się dobrze w kwestiach zagadnień aksjologicznych, które miały w dziejach często olbrzymie znaczenie. Nie rozumie, co to jest nacjonalizm chrześcijańskii nacjonalizmy świeckie czy wręcz neopogańskie. Nie wie, że wpływ wartości religijnych czy przynajmniej pochodnych od religii wpływał nieraz w sposób kardynalny na dziedziny życia, choćby na gospodarkę, kształtując specyficzne postawy. Spójrzmy chociażby na *Etykę protestancka a duch kapitalizmu* Maxa Webera i inne prace podobnego typu. Imputując Poliszczukowi „emocjonalny ton"wobec badanych zagadnień, Wojnar sam demonstruje w swojej książce swoiste lekceważenie w stosunku do zbrodni popełnianych na narodzie polskim w latach II wojny światowej przez nacjonalistów ukraińskich i ich popleczników dybiących na cudze mienie.

Autor *Imperium ukraińskiego,* jak sam pisze, współpracuje z takimi historykami, których tendencyjność jest faktem. Nasuwa się tu postać prof. Motyki. Czy chodzi o sympatie polityczne, czy o zwykły oportunizm, aby się „nie wychylać", czy o coś jeszcze więcej – to inna sprawa. Rozprawianie o konflikcie polsko-ukraińskim, co czynił wymieniony tu autor, przy jednoczesnym nienazywaniu spraw po imieniu, już podważa jego wiarygodność. Wspominany Wiktor Poliszczuk określił dość dosadnie Motykę w artykule *Naukowe manowce Grzegorza Motyki. Polemika z książką G. Motyki pt. Ukraińska partyzantka 1942–1960.* Również krytykował traktowanego z uznaniem przez Wojnara Romana Wysockiego w tekście *Podręcznik nacjonalisty ukraińskiego. Polemika z książką Romana Wysockiego pt. Organizacja Ukraińskich nacjonalistów w Polsce w latach 1929–1939*. Obydwa artykuły wydałem w redagowanej przeze mnie pracy zbiorowej *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich* (Kraków 2008).Jeśli do tych informacji dodamy wielokrotne próby torpedowania różnych inicjatyw podejmujących badania czy publikowanie świadectw o tragicznych relacjach polsko-ukraińskich w latach 40. XX wieku (np. rozbijanie zabrania naukowego w lokalu PAU w Krakowie w 1997 r.), to staje się jasne, iż książka Wojnara plasuje się w szeregu szczegółowych opracowań niezdolnych do głębszej interpretacji ważnych wydarzeń historycznych, a w rzeczywistości lekceważy to, co było najistotniejsze w toku dziejów i napędzających je mechanizmów.

Oczywiście można się spodziewać, że znajdą się tacy, dla których zamieszczone tu opinie będą się wydawały jako coś niestosownego w obecnej sytuacji politycznej – myślę tu o agresji państwa rosyjskiego na Ukrainę. W rzeczywistości dla ludzi, którzy widzą świat jako dwukolorowy, w którym z jednej strony występują siły złe, a z drugiej dobre, takie zagadnienia są niepotrzebne. Dla nich sytuacja jawi się jako imperialistyczna Rosja kontra szlachetna Ukraina i nic więcej. Ja jednak zwracam się do czytelników, którzy zastanawiają się nad złożonością otaczających nas spraw. Nie ulega wątpliwości, że w obecnej sytuacji musimy wytrwale popierać Ukrainę. Leży to bowiem w naszym interesie narodowym. Jej całkowity upadek byłby stanowczo niekorzystny dla Polski. Tak więc wszelkie prorosyjskie „uśmiechy" są gestami wrogimi.

Jednak poczucie polskiej racji stanu wymaga myślenia nie tylko o tym, co jest dzisiaj i co może stać się nawet jutro, ale także powinno uwzględniać przypuszczalne sytuacje mogące nastąpić pojutrze i nawet jeszcze później. Czy jest nam w przyszłości potrzebna potężna Ukraina – kraj dwa razy większy od Polski, wysoce urodzajny z wielkimi złożami bogactw kopalnych, nieźle uprzemysłowiony i być może zaprzyjaźniony także z tymi, którzy w dziejach bardzo często nas nie kochali, a wręcz dążyli do naszej zguby? Może należy wybrać Ukrainę ograniczoną od wschodu i południa, mniej więcej tak, jak przebiegała tam granica Pierwszej Rzeczypospolitej do powstania Chmielnickiego. Taki kraj powinien być bardziej skory do zrozumienia, iż z Polską powinna go łączyć przyjaźń i konieczna bardzo ścisła współpraca.

> Problem, jak można sądzić, leży także i w tym, że nie wiadomo, jak ukształtuje się naród ukraiński, który – co podkreślali niektórzy z zajmujących się problemem – jeszcze nie tak znów dawno składał się w dużej swojej części z tzw. „tutejszych". Czy staną się tam coraz to bardziej popularnymi idee nacjonalistyczne, które utrwalą się na tyle, że powstanie nad Dnieprem odmienna w stosunku do Europy mentalność? Zamienne jest, iż według obserwatorów sytuacji na dzisiejszej Ukrainie 38% jej mieszkańców uważa, iż separatyści ze wschodniej części kraju powinni być torturowani!

Odpowiedzialni za zbrodnie ludobójstwa podczas II wojny światowej i zaraz po niej są obecnie uznawani, przynajmniej na zachodniej Ukrainie, za bohaterów. Otacza się tam kultem takich zbrodniarzy, jak Roman Szuchewycz czy Roman Kłaczkiwski, a Stefanowi Banderze buduje się panteony. Specjalnego pomnika doczekała się także we Lwowie dywizja SS Hałyczyna, której członkowie wymordowali polskich mieszkańców Podkamienia, Huty Pieniackiej czy Palikowy. Jest to chyba jedyny pomnik wystawiony w Europie SS-manom. W roku 2015 władze Ukrainy uznały członków UPA za kombatantów. Czy to nie są czynniki działające na psychikę następnych pokoleń? Daleką nieufność wzbudzają więc tu i ówdzie pojawiające się w Polsce zdania, że ówczesne ukraińskie pokolenie widzi w nacjonalistach tylko bojowników z Rosją.

Oczywiście popierajmy dzisiaj Ukrainę, bo nie potrzebujemy tu Rosji ani jej wpływów. Dbajmy jednak o swoje interesy, pamiętając, że braterstwo broni z petlurowską Ukrainą przeciwko Rosji bolszewickiej nie doprowadziło do jakiejś trwałej koegzystencji obydwu narodów. Stosunki między nimi potoczyły się we wręcz odwrotnym kierunku. Myślmy o przyszłości, także tej dalszej. Odrzućmy także przebrzmiałe hasła w rodzaju „za waszą i naszą wolność", bo są one podszyte nieprawdą. Nie zadawalajmy się wzniosłymi maksymami. Obserwujmy w sposób wnikliwy, co się dzieje na Ukrainie, a raczej w duszach Ukraińców,

bo, jak powiedział August Comte, ojciec pozytywizmu – trzeba „wiedzieć, aby przewidzieć celem zaradzenia”!A wiedza to swobodna dyskusja i prawo do dostrzegania rozmaitych aspektów spraw, nie zaś kneblowanie myśli i badań.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/co-kazdy-polak-powinien-wiedziec-o-nacjonalizmie-ukrainskim/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć